

OBDARCI, GŁODNI, ŻLI – SOWIECI W OCZACH POLAKÓW 1944–1948

Polacy w latach 1944–1948 z jednej strony postrzegali Sowietów jako zagrożenie dla bytu narodu i suwerenności państwa, z drugiej zaś jako społeczeństwo prymitywne, chciwe i po prostu głupie. Była to naturalna reakcja obronna narodu zagrożonego przez potężnego sąsiada, narzucającego siłą własne rozwiązania polityczne, ekonomiczne i społeczne. Ukształtowany tuż po wojnie stereotyp Sowietów przetrwał praktycznie aż do upadku komunizmu w Polsce, a i dziś wywiera chyba spory wpływ na sposób postrzegania Rosjan.

Wyobrażenie o Sowietach kształtowały przede wszystkim zachowania żołnierzy Armii Czerwonej na ziemiach polskich. Najbardziej chyba charakterystyczne było ich zamiłowanie do zegarków, odbieranych masowo ludności. Rabowano także inne dobra, jednak to właśnie zegarki utkwiły głęboko w świadomości Polaków. Jeszcze w kilka lat po wojnie krążył taki oto dowcip:

Pewien człowiek spotyka biegnącego znajomego:

- Dokąd tak pędzisz?
- Do sklepu. Podobno przywieźli sowieckie zegarki.
- Tak?! To lecę z tobą, może i mój przywieźli...

Kiedy w polskich kinach w 1945 r. pokazywano kronikę filmową ze sceną z Jałty, w której Stalin wyciąga rękę do Roosevelta, rozbawiona publika głośno wznosiła znany powszechnie okrzyk sowieckich żołnierzy „Dawaj czasy!”. W powszechnym przekonaniu tę niezwykłą słabość do zegarków mieli nie tylko szeregowi żołnierze Armii Czerwonej. Oto kolejny dowcip z tamtych czasów:

Podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki” panowie pokazują sobie swoje złote papierośnice, ozdobione stosownymi grawerunkami. Na papierośnicy Bevina widać napis: „Ernestowi Bevinowi — towarzysze z Labour Party”. Marshall, dumny, prezentuje napis: „Generałowi Marshallowi — 39. Dywizja Zmechanizowana, US Army”. Na papierośnicy Bidaulta widać słowa: „Twoja na życie — Suzanne”; jako ostatni Mołotow prezentuje papierośnicę, z napisem: „Alfredowi Potockiemu — Karol Radziwiłł”.

Rabunki popełniane przez pojedynczych żołnierzy sowieckich były zjawiskiem masowym, toteż ukształtowały powszechne wyobrażenie o stosunkach międzyna-

rodowych. Polacy byli przekonani o masowym wywozie dóbr do Rosji. Najpopularniejsza pogłoska powojennego okresu, mówiła o wywozie polskiego węgla na wschód. Opowiadano sobie także m.in. o wywożeniu zboża, darów UNRRA, cukru, ziemniaków, wódki, nafty, soli, wyposażenia fabryk, żarówek, a nawet 20 milionów par butów! W wielu regionach kraju chłopi z tego powodu odmawiali oddawania świadczeń rzeczowych, w Rzeszowskiem zanotowano przy tym wypowiedź stwierdzającą, że lepiej byłoby je „utopić w Wisłoku, niż przyczynić się do zbrodni i karmić tych katów i to było rosyjskie, a jeżeli im oddać, to przynajmniej zboże zatruc, aby wykapali jak szczury, aby ich ziemia więcej nie nosiła”. W jednej z podkrakowskich wsi chłopi mówili, że „nie mają zamiaru żywić Moskali w tym czasie, gdy nasi rodacy nie mają co jeść”. Do kwestii rabunku podchodzono także z humorem. Omawiano np. polski bilans w handlu z Rosją – my im dajemy węgiel, a oni w zamian biorą od nas cukier.

Obecność Sowietów w Polsce oznaczała nie tylko liczne rabunki, lecz także morderstwa i gwałty, szczególnie w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych. Wielokrotnie pogrzebom ofiar towarzyszyły antysowieckie manifestacje. Tak było chociażby we wrześniu 1945 r. w Krakowie po zabójstwie dorożkarza, w grudniu w Łodzi, gdy zginęła studentka, czy we Wrocławiu w lutym kolejnego roku, po zamordowaniu gimnazjalisty. Na Dolnym Śląsku w 1946 r. zarówno raporty podziemia, jak i władz donosiły o swoistym sporcie uprawianym przez sowieckich szoferów – celowym potrącaniu osób idących poboczami dróg. Strach przed czerwonarmistami był tak wielki, że gdy w 1945 r. do ojczyzny wracała część jednostek frontowych, w wielu miejscowościach zakopywano wszelkie cenne rzeczy, a kobiety ukrywano w lasach lub w piwnicach.

W powszechnym przekonaniu Sowietzi kontrolowali całkowicie sytuację w Polsce. Mówiono, iż w każdym urzędzie przebywa oficer NKWD, a w rządzie pełno jest Rosjan. Sądzono, że celem ZSRR jest zaprowadzenie w Polsce komunizmu, zniesienie własności prywatnej, kolektywizacja wsi i zniszczenie Kościoła. Mówiono o „sowieckiej okupacji”, terminu tego używali także w swoich dziennikach np. Maria Dąbrowska i Hugo Steinhaus. Wielokrotnie pojawiały się fale pogłosek o bliskim przyłączeniu Polski do ZSRR jako „17 republiki”. W żartach mówiono, że pesymiści twierdzą, iż niedługo wszystkich wywiozą na Syberię. Skrajni pesymiści zaś spodziewali się, że nie wywiozą, lecz trzeba będzie iść na piechotę. Bolesnie odczuwano obecność w Polsce żołnierzy sowieckich, traktowano ją jako najlepszy dowód braku suwerenności państwa. Powiadano, iż obecność ta jest konieczna, gdyż muszą oni Polskę bronić. Przed czym? Przed objęciem władzy przez Polaków...

Szczególnym symbolem stała się dla Polaków utrata Wilna i Lwowa. Nawet w najmniejszych miejscowościach Polski centralnej, których mieszkańcy najprawdopodobniej nigdy nie byli na Kresach, domagano się zwrotu wschodnich obszarów. Żądania te nasiliły się przed referendum z 30 czerwca 1946 r., którego jedno z pytań dotyczyło granic zachodnich Polski. Podobnym symbolem był mord dokonany na oficerach polskich w Katyniu.

Polacy obserwujący zachowanie sowieckich żołnierzy byli przekonani o ich niższości cywilizacyjnej; przekonanie to stało się źródłem niemalże setek dowcipów. O poziomie Sowietów miała świadczyć następująca opowieść: Wkrótce po wyparciu Niemców z małego miasteczka w Polsce oficer sowiecki udał się do burmistrza z zapytaniem, gdzie znajduje się odwieszalnia. Otrzymałszy odpowiedź, że nie ma takowej, dziwi się: „Bardzo niekulturalny naród, ci Polacy!”. Pojawienie się złocistych aureoli nad „wyzwolicielami” spacerującymi po ulicach Warszawy tłumaczono sobie kolejnym osiągnięciem nauki sowieckiej — skrzyżowaniem wszy z robaczkiem świętojańskim.

Niechęć do Sowietów wyrażała się nie tylko w formie dowcipu politycznego. Na ulicach polskich miast można było spotkać napisy: „Precz z Sowietami”, „Precz ze Stalinem katem”, „Precz z zegarmistrzami”, „Precz z ciemężycielką ludów – Armią Czerwoną” itd. Gdy 3 maja 1946 r. na ulice dziesiątków miejscowości wylegli demonstranci, by domagać się wolności, padały m.in. okrzyki: „Precz z okupacją sowiecką”, „Oddajcie nam Lwów i Wilno”, „Nie potrzebujemy żadnych sąsiadów, żeby trzymali nad nami opiekę”, śpiewano *Rotę* ze słowami „aż się rozpadnie w proch i pył sowiecka zawierucha”. W następnych dniach komentarze podawały: „urządzili 1 maja święto sowieckie, a nam nie pozwolili odbyć naszego w dniu 3 maja”. Dwa miesiące później, podczas referendum, na setkach kart do głosowania stwierdzono napisy typu „Gdzie Wilno i Lwów”, „Precz ze Stalinem”, „Precz z Rosją”, „Nie chcemy sowieckiej okupacji”, „Precz z Rosjanami z Polski”, „Co tu robią Sowietci”.

Partyjni propagandyści musieli się niejednokrotnie zmierzyć z antysowieckimi nastrojami podczas wieców. Padały wówczas często „wrogie pytania”, np.: „dlaczego Armia Czerwona okupuje Polskę”, „dlaczego odebrano nam ziemie wschodnie”, „gdzie jest nafta, gdzie jest węgiel”, „dlaczego zabierają nam krowy, konie, a rząd polski nie stara się [temu] zapobiec”, „dlaczego AK-owcy nie wrócili z Rosji”, „dlaczego w Polsce nie ma węgla? Zaopatrzenie najpierw kraj, a potem wywoźcie”, „dlaczego [Sowieci] wywieźli rodaków do ZSRR”, „dlaczego Armia Czerwona zabierała zegarki”, „dlaczego Armia Czerwona rozbijała oddziały AK i aresztowała AK-owców”, „dlaczego po ulicach miast polskich chodzą patrole sowieckie”, „dlaczego Związek Radziecki wywoził polską ludność zza Buga w głąb ZSRR”, „Dlaczego Rosja w 1939 r. napadła na Polskę”, „dlaczego w Polsce króluje NKWD, wojska sowieckie i chcą zrobić 17 republikę”, „dlaczego Sowietci wywieźli tyle urządzeń fabrycznych do Rosji”, „dlaczego nie udzielono pomocy powstaniu warszawskiemu”, „kiedy Lwów i Wilno wrócą do Polski”, „kiedy wreszcie skończy się okupacja sowiecka”, „dlaczego w Wojsku Polskim są jeszcze ofice-

rowie Armii Czerwonej”, „dlaczego mówi się ciągle o Treblince, Majdanku, Oświęcimiu, a nie mówi się o Katyniu”.

Związek Sowiecki wyobrażano sobie jako kraj nędzy. Krążyły opowieści o głodzie, będącym wynikiem kolektywizacji wsi, opowiadano o niezwykle niskich racjach żywnościowych przystępujących robotnikom, o prymitywnych warunkach życia. Powątpiewano w sławione w oficjalnej propagandzie zdobycze socjalizmu, uważano, że wszelkie osiągnięcia przemysłu, jeżeli w ogóle są prawdziwe, są rezultatem grabieży w innych krajach. Mimo niedawnego zwycięstwa nad Niemcami podawano w wątpliwość potęgę militarną Moskwy, łudzono się, iż zachodni alianci będą w stanie w kilka dni lub najdalej tygodni pokonać Sowieców, przy użyciu chociażby bomby atomowej.

